

Nereczki po albańsku

16 sierpnia 2008

Przestępczość zorganizowana porywa i sprzedaje dzieci do nielegalnych adopcji, zebrania, działalności przestępczej, prostytucji i na organy. Według raportu przedstawionego na ostatniej specjalnej

sesji ONZ poświęconej dzieciom – 30 mln dzieci jest przedmiotem handlu. Biznes przynosi 7 miliardów dolarów rocznie i jest najszybciej rozwijającą się gałęzią światowego handlu.

Gdy kulawe i obdarte bachory albańskie proszące o jałmużnę zaczęły znikać ze skrzyżowań włoskich miast, zaczęto się zastanawiać dlaczego. Do tej pory albańskie klany wykorzystywały małych rodaków do zebrania. Dobrze obdarty, oszepecony i okaleczony dzieciak przynosi właścicielowi nawet 100 euro dziennie. Opłaca się mieć kilku gnojzków. Dzieci są porywane w Albanii, przewożone do Włoch drogą legalną na fałszywych dokumentach lub nielegalnie przerzucane morzem. Nabywcy biją je, głodzą i okaleczają, dbając by rany się nie goiły. W dzień bachory żebrzą na skrzyżowaniach, w nocy są zamykane na kłódkę w opuszczonych barakach na dalekich peryferiach, aby nie uciekały. Gdy uciekną – i tak nikt się nimi nie interesuje. Włosi dla uspokojenia sumień hojnie zaś rozdają monety.

Jeden z albańskich ojców odnalazł uprowadzonego 9-letniego synka we włoskim szpitalu. Dziecko miało przetrąconą nogę i rękę oraz obrzydliwą szramę szpecącą całą twarz. Inna rodzina odnalazła utraconą pociechę w greckim szpitalu – malec nie miał jednej nerki... Nie wszyscy mają takie szczęście, bo dzieci zwykle przepadają bez śladu. Szacuje się, że w UE w ostatnich latach zniknęło 3 tys. „nieunijnych” dzieci.

* * *

Do krajów UE trafiają nieletni z Bałkanów i byłych republik

radzieckich: Albańczycy, Kosowarzy, Bośniacy, Macedończycy, Rumuni, Ukraińcy, Białorusini. Miejscami przerzutów są głównie Włochy i Grecja – tu łatwiej przywieźć dzieci i stąd łatwiej wysłać je dalej.

Prym wiedzie Albania, w której jest najwyższa umieralność dzieci i najwyższy analfabetyzm, a nieletni stanowią 33 proc. społeczeństwa. We Włoszech doliczono się w tym roku, że na ulicach żyje 4 tys. bezdomnych albańskich bachorów. Nie można ich wydalić bez odnalezienia rodziców. Wielodzietne albańskie rodziny wysyłają dobrowolnie swoje dzieci na ulice UE, gdyż tu mają one większe szanse na zdobycie środków do życia niż w rodzinnych wioskach.

Dopiero w 2001 r. do albańskiego kodeksu karnego zostało wprowadzone przestępstwo „handel dziećmi”, karane więzieniem do 20 lat. Rozpoczęły się pierwsze procesy. Niebawem sąd albański powinien skazać małżeństwo Gjiona i Verę Staka, którzy przynajmniej 15 razy przewozili promem dwójkę dzieci, deklarując je jako własne. We Włoszech za każde pobierali 1500 euro. Aresztowano ich 20 października 2001 r. w Dureszu. W tym samym porcie, w marcu 2002 r., zatrzymano natomiast inną parę – Ramisa i Xouljetę Petalli, która też przewoziła dwójkę nie swoich dzieci. Włoska policja z tego samego powodu aresztowała ich już 6 miesięcy wcześniej, w Peskarze – zostali zwolnieni, gdy prawdziwa matka zeznała, że zawierzyła im potomstwo, bo jest zbyt biedna, by je wychowywać. Tym razem nie było wątpliwości – Petalli trudnili się handlem nieletnimi od dłuższego czasu; są oskarżeni o przemyt 56 dzieci. Trudno jednak uwierzyć, że uprawiali proceder na własną rękę. Musiała stać za nimi duża organizacja z odgałęzieniami w wielu krajach UE.

Na wyrok czeka również albański ojciec, który świadomie sprzedał pedofilom swoje dwie córeczki i wysłał je do Grecji. Amerykański pedofil Peter Ebel sam pofatygował się do Albanii i zabrał trójkę dzieci, obiecując rodzicom wyleczenie pociech w USA – zatrzymano go dopiero w Los Angeles. We wrześniu 2002

r. odkryto natomiast szajkę handlarzy noworodków, która wywoziła ciężarne Albanki do greckiej kliniki otrzymując za każdą po 9 tys. euro. Matki dostawały tylko 800 euro – odbierano im dziecko od razu po cesarskim cięciu.

* * *

Noworodki zwykle idą do nielegalnych adopcji (wciąż trudno o dziecko z próbówki lub wynajętej macicy – lepiej więc adoptować je od razu po urodzeniu, gdy nie pamięta naturalnej matki). Oprócz wykorzystywania małych żebraków, których można spotkać także na polskich ulicach – w wielu krajach dorośli posługują się nieletnimi do działalności przestępczej, bo nie podlegają karze więzienia. Są doskonałymi kurierami narkotyków na wielką i małą skalę. Jeżeli dobrze się ich wyszkoli, potrafią zabić jak profesjonalni killerzy. Dzieci świadczące usługi seksualne i wykorzystywane do filmów pornograficznych (również sado-maso czy snuff-movie, w których morduje się ofiary) to chleb powszedni i opowieść o tym nikogo już nie wzrusza. Przeraża natomiast inny, nowy w Europie proceder – bachory coraz częściej wykorzystuje się do przeszczepu organów.

Starym, schorowanym Europejczykom współczesna medycyna otwiera nowe drogi ratunku ich życia. Niestety brak kultury „ofiarowania organów” powoduje, że zdrowe podroby z trupów gniją w święconej ziemi, a na serca, nerki i płuca ofiarodawców trzeba czekać w długiej kolejce. Opłaca się więc kupić albańskie dziecko na części i organy sprzedać na czarnym rynku...

Autor: Grażyna Zaga

Źródło: [Tygodnik „NIE”](#)